



3
„GLOB”
SPÓŁDZIELNIA PRACY

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

GOŚĆ NIEDZIELNY

40-042 KATOWICE

ul. Włła Słwosza 11

10 - 6 - 03 - 94
Nr z dn.

Gołym okiem

171 Bez kompleksów

Kto z nastolatków w sobotni lub niedzielny wieczór wybierze teatr zamiast dyskoteki? Wydaje się, że nikt. Jeszcze nie mamy warszawskich (udanych czy nie to już inna sprawa) tradycji „Metra”, na które jak na atrakcyjną imprezę po wielokroć wybierają się tamtejsze nastolatki. A jednak nie powinniśmy wpadać w kompleksy. Ostatnio kilka spektakli prezentowanych w Teatrze Rozrywki w Chorzowie stało się wydarzeniami kulturalnymi. A premiera musicalu „Ania z Zielonego Wzgórza” według znanej powieści Lucy Maud Montgomery rokuje, że do teatru będzie zaglądać także młodzież. Nie tylko ze względu na popularność adaptowanej przez Henrykę Królikowską i Macieja Wojtyzkę powieści, ale udaną reżyserię Macieja Korwina, urokliwą scenografię Jacka Zagajewskiego, wspaniałe, wpadające w ucho piosenki Macieja Woj-

tyszki do muzyki Zbigniewa Karneckiego, a przede wszystkim świetną kreację Ani – Izabeli Malik. To właśnie jej wyrazista, żywiołowa postać stała się duszą spektaklu. Gra na najwyższej strunie, emanując młodością i energią pośród statecznych partnerów Mateusza (Stanisława Ptaka) i Maryli (Marty Kotowskiej). Wzrusza prostotą wypowiedzianych prawd, szczerem, niekonwencjonalnym sposobem bycia, nieprzeciętną wyobraźnią. Mimo woli angażuje nas w zmagania nad pogodzeniem piękna rozpoetyzowanej duszy z niepokorną powierzchownością roztrzepanej, rudowłosej panienki. Dopiero gdy uzyskawszy świadectwo maturalne, ubrana w piękną, balową suknię tańczy z przystojnym, zakochanym Gilbertem, oddychamy z ułgą. Kopciuszek zamienił się w piękną królewnę.

Ania zjednuje sympatię, gdy śpiewa liryczną modlitwę

do Pana Boga, kiedy wypomina nietaktowność pani Linde (Elżbieta Okupska), a później przeprasza ją przekomicznie stylizując się na nieszczęśliwego kochanka i wreszcie gdy z młodzieńczym przejęciem przyrzeka dozgonną przyjaźń Diane. Dzieciaki, które przyszły na premierę, choć to przecież widowisko dla nieco starszych, były zapałzone w Anię, skandowały jej imię, a po spektaklu zasypały kwiatami. Wychwyciły w jej postaci to, co najbardziej istotne i imponujące – samodzielność, oryginalność, fantazję i wieczną dziecięcość – szczerę, bez troski o konsekwencje, wypowiedzianie swych przemyślanych jednak poglądów. Właśnie dzięki tej świeżości i niezawisłości myślenia głównej bohaterki spektakl może przyciągnąć młodych widzów. Bo choć bohaterowie „Ani z Zielonego Wzgórza” roszą staroświeckie ubrania i żyją

w nieco innych realiach, to przecież tak wiele nie różnią się od dzisiejszej młodzieży. Ich podstawowe problemy pozostają niezmienione. Wygląda na to, że sami aktorzy nieźle się bawią realizując zamysł choreograficzny Janiny Niesobskiej. Tańce i podskoki kipiące energią młodzieży, śpiewane przez nią piosenki o dojrzewaniu i dorastaniu staną się niewątpliwie szlagierami.

Jeśli nawet trochę spektakl się dłużył, bo trzy godziny to jednak próba wytrzymałości i artystów, i widzów, jeśli nawet aktorzy kreujący młodych nie byli aż tak młodzi, to warto było tam pójść dla tej chwili, gdy po spektaklu spracowani artyści usiedli na skraju sceny i uśmiechem obdarzyli siedzących w pierwszych rzędach widzów. Interakcja, bez której nie żyje żaden teatr.

BARBARA GRUSZKA-ZYCH